

# Mizińska, Jadwiga

---

## Piwnice i strychy

---

Obyczaje 12-13, 50-51

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jadwiga  
Mizińska

# Piwnice i strychy

„Poezja starych studni, zepsutych zegarów,  
Strychów i niemych skrzypiec -  
pękniętych bez grajka...”

Stare Studnie. Czy  
dzieci i młodzież  
czytając piękny  
wiersz Leopolda  
Staffa o dzieciń-  
stwie poety, o jego  
zapachach, sma-  
kach, strybach  
i tajemnicach po-  
trafią dziś przelo-  
żyć je sobie na  
własne przeżycia?

**NA PEWNO nie młodzi mieszkańcy bloków ani bogatsi od nich rówieśnicy ze współczesnych pseudopalców budowanych na obrzeżach miast. I jedne i drugie, z zamyśłu są „nowoczesne”, czyli funkcjonalne i sterylne. Nie przewiduje się w nich miejsca na prawdziwe piwnice, to jest - na pomieszczenia ze swojej natury skryte i ciemne.**

Tradycyjne domy - do zajęcia, a nie jedynie do przemieszkiwania w nich - miały strukturę podobną do ludzkiej psychiki; taką, którą odkrył i opisał Zygmunta Freud. Główna ich część - pokoje, izby, salony (w dworach szlacheckich), z szeroko otwierającymi się drzwiami i przeszkłonymi oknami odpowiadała świadomej jaźni - Ego.

Tu wszystko działo się jawnie, otwarcie. Dostępne dla oczu domowników, gości, a nawet przechodniów.

Piwnice skryte pod podłogą, etymologicznie rzecz biorąc służące do przechowywania piwa, z czasem rozszerzyły swoje przeznaczenie. Gromadziło się

ślimaki, pędraki o niemiłym wyglądzie.

Symetrycznie do piwnicznej „podświadomości”, nad sufitem czy powalą, mieścił się strych. Odpowiednik Super-Ego, nadświadomości.

Strych (nie umiem dla niego znaleźć źródłosłowu - chyba nie od „strach”?!), wypełniający przestrzeń ograniczoną dachem i powalą, służył do przechowywania przedmiotów, które już się zużyły albo opatrzyły. Nie na tyle jednak, aby je skazać na śmietnik. Na strych wynosiło się meble, ubrania, obrazy, książki podniszczone, przestarzałe. Przedmioty wysłużone, kalekie, ale tak bliskie, że trudno się było z nimi rozstać na zawsze, w nadziei, że kiedyś może jeszcze się przydadzą.

Strych był więc swego rodzaju muzeum domowych pamiątek. Grzebiąc w jego zawartości można było ze wzruszeniem przypomnieć sobie własne dzieciństwo, a także młodość samego domu. Zamyślić się nad godziną zaznaczoną na „zepsutym zegarze”, nad niesłyszalną już muzyką „starych skrzypiec - pękniętych

bez grajka”. Wzruszyć stronami „żółtej księgi, gdzie niezapominajka drzemie”.

Strych - pokoje - piwnice. Ta architektonika odpowiada nie tylko trójwarstwowej strukturze psychiki człowieka, ale także potrójności czasu ludzkiego życia. Część mieszkalna - to była przestrzeń teraźniejszości, tego, co dzieje się teraz, z dnia na dzień,

dzień po dniu.

W pokojach wisiały zegary ścienne, odmierzające godziny i kwadransy. Ich poganiane lub powstrzymywane wskazówki wyznaczały rytm oczekiwania, tęsknoty, niepokoju. Trzeba je było codziennie nakręcać, wprawiać w ruch wahadło, podtrzymywać ich ruch, w zamian za co wiernie towarzyszyły tykaniem i biciem sprawom dnia i nocy, sumiennie odliczając godziny pracy i wypoczynku. Nie-

Strych był więc swego rodzaju muzeum domowych pamiątek. Grzebiąc w jego zawartości można było ze wzruszeniem przypomnieć sobie własne dzieciństwo, a także młodość samego domu.

w nich produkty spożywcze wymagające chłodu i ciemności: kartofle, warzywa, owoce. Latem gospodynie trzymały w nich mleko, faski z zasolonym mięsem i słoniną .

Była to „podświadomość” domu, jego „Id”. Żyzne, płodne, służące podtrzymaniu biologicznego życia, ale też tajemnicze i nie do końca kontrolowane. Wkradali się tam bowiem często nieproszeni współnicy - szczury i wszelkiego rodzaju „robale” -

kiedy wyskakiwały z nich wesole kukulki, czasem zegar zgrzytał, trzeszczał, jakby się wahając, czy warto liczyć także złe albo bolesne czasy. Ten sam zegar, beznadziejnie już zepsuty, wędrował na strych jako symbol przeszłości. Na strychu czas stawał, zatrzymywał się, skupiał w jedno nie-różnicowane „dawniej”. I natychmiast niemal obrastał pajęczyną, tkaniną nostalgii i melancholii.

Stawał się niemy - ale tylko dla głuchych na poezję. Dla obdarzonych słuchem poetyckim, takim jak Leopold Staff, strych szeptał na ucho historię domu, jego zmarłych mieszkańców, własnej, bezpowrotnie minionej młodości.

Przyszłość reprezentowały piwnice oraz spokrewnione z nimi spiżarnie. Gromadzenie dóbr doczesnych: ziemniaków, owoców, jarzyn, przetworów z mięsa, pieczywa, mąki, kasz, suszonych grzybów i innych artykułów stanowiło wyraz troski o to, co jutro włożyć do garnka lub wyłożyć na stół. Im zasobniejsze piwnice i spiżarnie, tym większa wiara, że przyszłość musi nieuchronnie nastąpić i nikt się o nią, prócz gospodarzy, nie zatroszczy.

Tak więc tradycyjny dom był harmonią tego co przeszło i przyjdzie, tego, co jawne i tego, co niejawne, tego, co zużyte i tego, co jeszcze nietknięte. Tego, co zapomniane ale zachowane, i tego, co odłożone na przyszłość.

W takim domu można było czuć się bezpiecznie i spokojnie. Nawet strach, potrzebny dla utrzymania w czujności, był w nim oswojony.

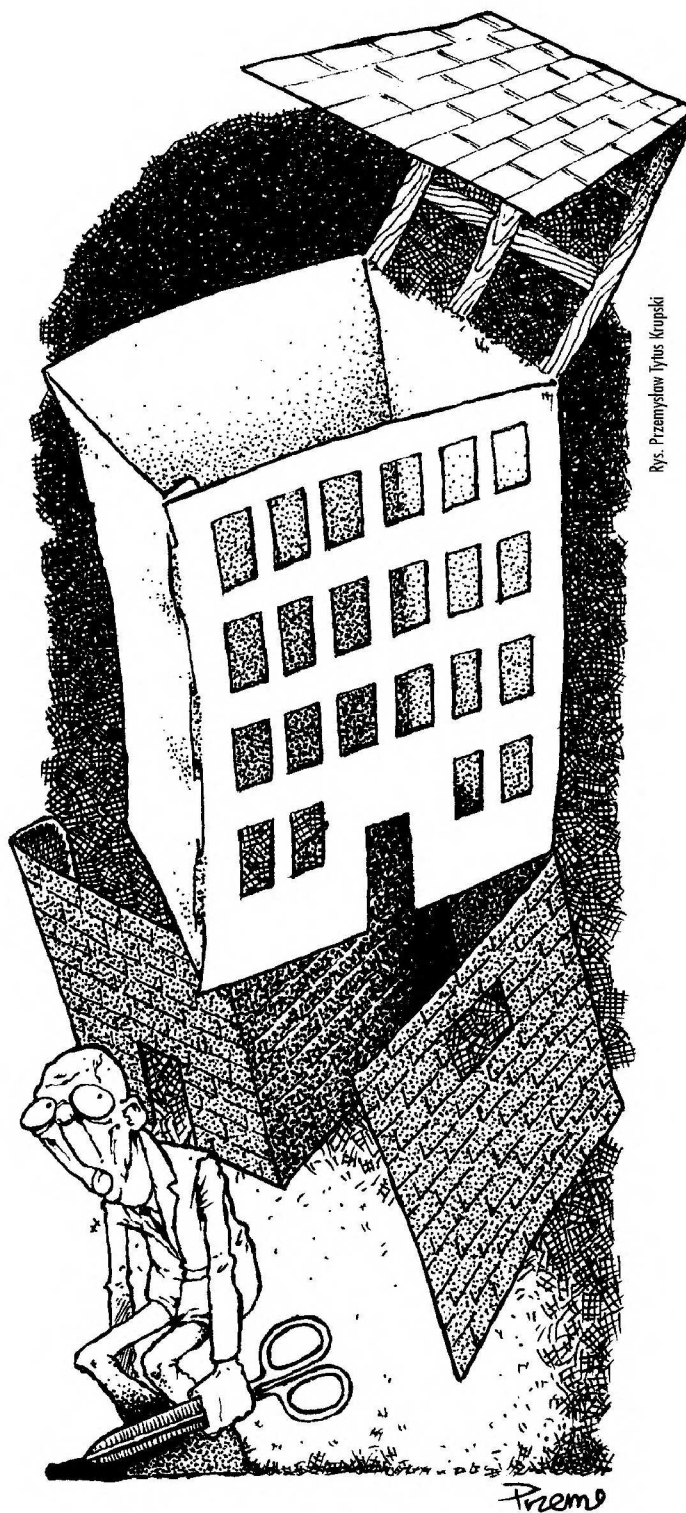
„Straszło” na strychu i w pomieszczeniach; to, co minęło i to, co jeszcze nie nadeszło. Można było specjalnie udać się tam, by dać się wystraszyć, ale zaraz potem - wycofać się do oświetlonych pomieszczeń na parterze.

Stare domy, o których marzymy mieszkając w nowych i wygodnych przyciągają nas tym, że dają schronienie pamięci. Bloki to budynki z wyciętą pamięcią. Zamiast pamięci oferują amnezję.

Nic dziwnego, że uciekają z nich młodzi, którzy nie mają jeszcze własnych wspomnień. Normalny człowiek nie może żyć bez „strychów” i „piwnic”.

Bloki wypływają na zewnątrz swoje dzieci. A dorośli nazywają ich zaraz „błokersami”, piętnującym słowem, które pokrywa strach i odrazę. A powinno wzbudzać wstyd za to, że okradli własne potomstwo ze strychów i piwnic, z przeszłości i przyszłości.

„Poezja starych studni, zepsutych zegarów, strychów” - nie dla nich. Ograbieni z poezji, zbici w hordy rówieśnicze, „błokersi” to wyrzut sumienia płaskich jak marna proza bloków. Kto im przywróci dzieciństwo? Kto ich przeprosi za jego brak? ■



Rys. Przemysław Tytus Krupski

#### Jadwiga Mizińska

jest profesorem filozofii w Instytucie Filozofii UMCS, kierownikiem Zakładu Socjologii Wiedzy, autorką m.in. książek „Uśmiech Hioba” (1998), „Imiona Losu” (1999), „Herbert – Odyseusz” (2001).